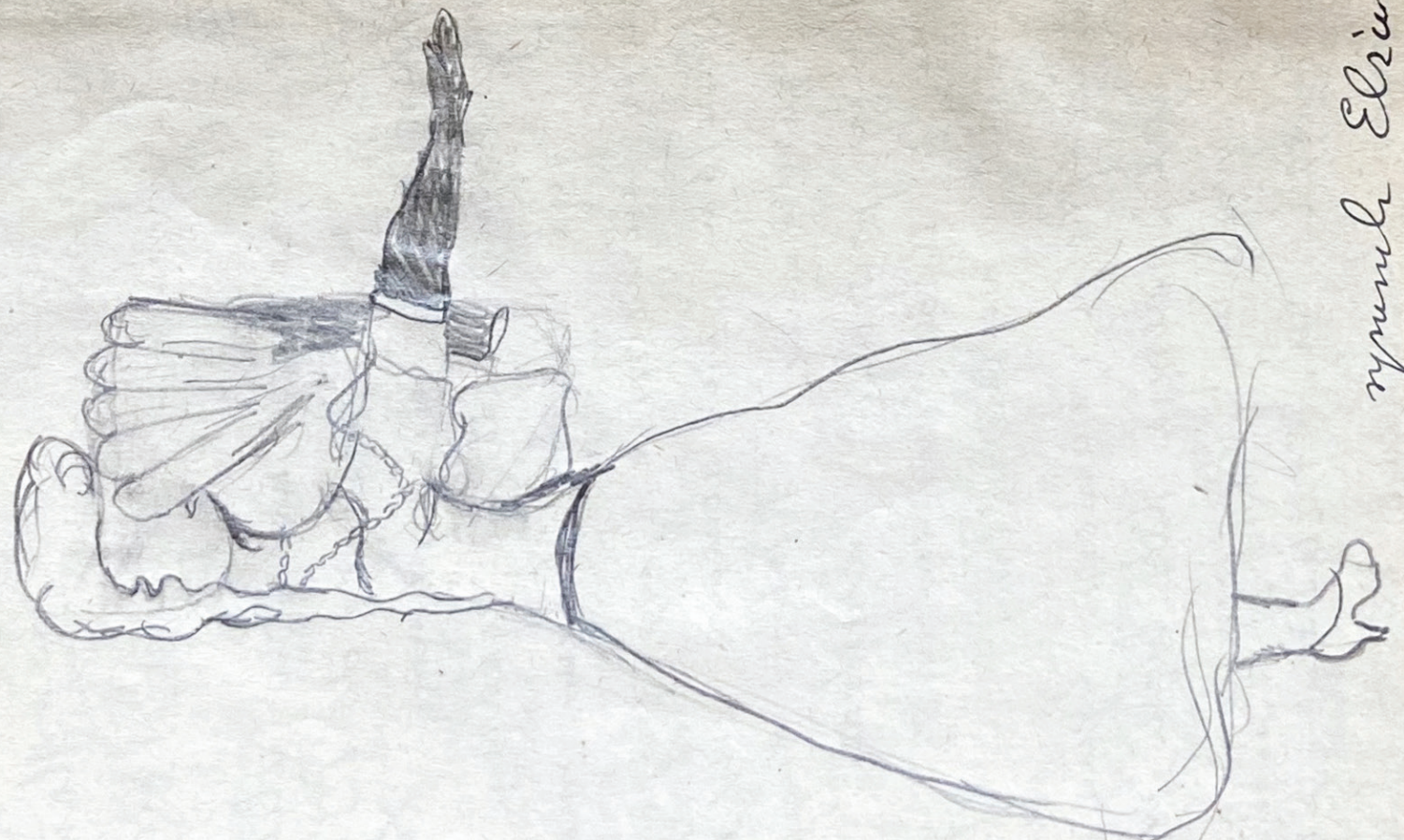


Stonka baka: ...  
Ochrochi: Wady, Premiany, kasy, ...  
wistricenie, wyzsthis sceny i Two

2 palca" Napinane to jest tak jak  
i odgornym tonem, ze zrobilo  
gdyno, prestrawytam niz, ze m  
te opinie jest ja tylko stymal  
a nie cytalam. W takim razie  
u dowodnis? - bo ramistalam je  
doskonale. Zakopatam niz w st  
szpanepety i o cudnie - znalart  
Jehrie wize mojt tak bercebnie  
odpowiadac? Tenar ja będz zmee  
do przyqwozobienia go, czym  
tylko nienawisc. Nie chęz  
zaleriy mi na rolieniu komus' p  
będz jednak musiata.  
Znow - ja będz miata mejs  
i nie to ze mejs, ale będz - n  
Dosc wlasnymym przytadem  
osoby ktorey jestem! - 2 Nowy k  
dotkalam list podpisanym pher  
sluego w ktorym mi donosi, ze  
wzrostli!



rymunk Elrioni.

# To

## straszne, ale ja tak muszę pisać”

Dzienniki Anny Pogonowskiej – próba lektury\*

### Wstęp

Jeśli przyjąć za Pawłem Rodakiem, że technologiczne przemiany, których świadkami jesteśmy już od kilku dekad, wyznaczają kres historii diarystyki określanej przez kulturę pisma i druku – otwierając jednocześnie nową epokę dzienników komputerowych oraz internetowych<sup>1</sup> – można dojść do wniosku, że z biegiem czasu będzie ukazywać się coraz mniej egodokumentów pochodzących z XX wieku. Jest jednak inaczej. Zarówno zwrot archiwalny, dostrzeżenie przez polskich naukowców możliwości, które oferują krytyka genetyczna oraz płynąca z niej praktyka badawcza, jak i silne zainteresowanie czytelników intymistyką<sup>2</sup> sprawiły, że w ciągu ostatniej dekady światło dzienne ujrzały liczne dzienniki polskich pisarzy i pisarek. Wystarczy przywołać obszerne diariusze Jarosława Iwaszkiewicza (wyd. 2007–2011), Jana Józefa Szczepańskiego (wyd. 2009–2019), notatniki Aleksandra Wata przygotowane przez Adama Dziadka (wyd. 2015) czy też trzynastotomową, pełną edycję dziennika Marii Dąbrowskiej, którą opracował Tadeusz Drewnowski (wyd. 2009). Przykłady można mnożyć. A przecież na wydanie wciąż czekają nieopracowane, często nawet nieopisane i nieskatalogowane rękopisy polskich diariuszy. Rozproszone zapiski Leopolda Buczkowskiego, dzienniki Wacława Borowego, Anny Świrszczyńskiej albo Karola Wiktora Zawodzińskiego pokazują, że wciąż zostało wiele do zrobienia.

Podobnego rodzaju materiałem jest odkryty niedawno – choć zdeponowany w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie już w 2002 roku – dziennik Anny Pogonowskiej, zapomnianej (czy może raczej: nieodkrytej) polskiej poetki, prowadzony w latach 1930–1992. Pogonowska za życia opublikowała niemal dwadzieścia książek poetyckich (większość w najważniejszych krajowych oficynach, takich jak: Czytelnik, Więź, Państwowy Instytut Wydawniczy); drukowała wiersze i eseje w „Kuźnicy”, „Odrodzeniu”, później zaś w „Twórczości”, „Tygodniku



a także do krótkiego szkicu Janusza R. Kowalczyka o życiu i twórczości poetki<sup>7</sup>. Następnie przyjrę się materialnej stronie dziennika: opiszę zeszyty, w których diarystka prowadziła notatki, postaram się opowiedzieć o ich obecnym stanie, o kształcie pisma Pogonowskiej, o rysunkach i wycinkach prasowych, które znajdują się w dzienniku, wreszcie zaś – o zmianach, jakie wprowadzała poetka (skreślenia, wyrwane i wycięte kartki, adnotacje po latach). Metodologicznym zapleczem tej części artykułu jest przede wszystkim krytyka genetyczna, która na grunt polski została przeszczepiona m.in. dzięki przekładowi słynnej pracy *Genetyka tekstów* Pierre-Marca de Biasiego<sup>8</sup>, a także – już w kontekście diarystyki – za pośrednictwem monografii Pawła Rodaka<sup>9</sup>, który bodaj jako pierwszy potraktował diariusze nie jako strukturalnie rozumiane kompozycje, lecz jako życiową *praxis*. Następnie odpowiem na pytanie, czym był dla Pogonowskiej dziennik i jaką rolę odgrywał w jej życiu; zastanowię się nad znaczeniem notowania – od najmłodszych lat życia aż po starość. Również w tym przypadku sięgnę po rozpoznania Rodaka. Spróbuję też opisać najważniejsze tematy dziennika, przyjrzeć się jego ewolucji i wstępnie opowiedzieć o zapiskach dokumentujących wojenną pożogę i Zagładę. Chciałbym również zadać pytania o możliwość edycji monumentalnego dziennika Pogonowskiej i zastanowić się, jak opracować tak obszerny materiał.

## Anna Pogonowska – zarys biografii

Pogonowska urodziła się na początku 1922 roku w Łodzi w zamożnej, ziemiańskiej rodzinie. Ojciec poetki był słynnym farmaceutą, jednym z pierwszych polskich homeopatów, wiceprezydentem Łodzi w 1923 roku, a także pisarzem: wydał m.in. monografię o Kaszubach. Matka Pogonowskiej również wywodziła się ze środowiska ziemiańskiego. Poetka pochodziła więc z rodziny inteligenckiej, co – niewątpliwie – miało wpływ na jej zainteresowanie diarystyką, a mówiąc ogólniej – na rozwój jej literackiej świadomości. W Łodzi Pogonowska uczęszczała do prywatnego gimnazjum Heleny Miklaszewskiej, zdała tam małą maturę. Otrzymała dobre wykształcenie; dużo czytała, interesowała się literaturą, w dzienniku prowadziła i uzupełniała listę przeczytanych powieści, jednocześnie wyznaczając sobie następne lekturowe cele. Edukację przerwał jednak wybuch drugiej wojny światowej. Niedługo po rozpoczęciu okupacji Pogonowska – w ramach akcji przesiedleńczej dokonywanej przez Niemców w latach 1939–1944 na terenach rejencji łódzkiej i kalis-

kiej – razem z rodziną została przesiedlona do Generalnego Gubernatorstwa, do wsi Tarnowska Wola, nieopodal Rawy Mazowieckiej. W pobliskim nadleśnictwie pracowała później jako robotnica leśna. Przez sześć lat z tej perspektywy – wyrwana ze środowiska, w którym dorastała – obserwowała koszmar wojny i Zagładę. Odpryski tych wstrząsających doświadczeń trafiały do jej dziennika, jednak w niewielkim stopniu, poetka żywiła bowiem nieustanną obawę, że dziennik wpadnie w niepowołane ręce, czego konsekwencje byłyby z pewnością tragiczne. Dopiero później, w 1953 roku, zdecydowała się opisać swoje przeżycia z lat 1939–1945; powstał wtedy poemat *Młodość okupacyjna. Gawęda*, w którym Pogonowska opowiadała, że jej ojciec podczas okupacji ukrywał w swoim gospodarstwie Żydów. Tekst ukazał się drukiem dopiero dekadę później.

Po wojnie poetka napisała maturę i zaczęła studiować filologię polską. Najpierw w Łodzi, później – przez rok – w Krakowie, by w końcu wrócić na Uniwersytet Łódzki i obronić pracę magisterską poświęconą Bolesławowi Leśmianowi. To czas debiutu Pogonowskiej. W 1945 roku publikuje ona wiersz w „Dzienniku Łódzkim”, trzy lata później ukazuje się jej pierwsza książka poetycka, *Węzły*; warto zresztą dodać, że pod poetyckim patronatem Leopolda Staffa, który o wierszach Pogonowskiej pisał: „[...] bardzo interesujące i dużo obiecujące. Warto bezsprzecznie wydać”<sup>10</sup>. Jego zainteresowanie twórczością Pogonowskiej nie dziwi – poetka, podobnie jak autor *Snów o potędze*, chętnie sięgała po klasyczne, tradycyjne formy, po rymy i harmonię, rzadko kiedy dekonstruuje swoje wiersze w eksperymentatorskim geście. Kilkanaście miesięcy po książkowym debiucie Pogonowska wstępuje do Związku Literatów Polskich, którego członkinią będzie aż do jego rozwiązania w 1983 roku. W czasach reżimu stalinowskiego dużo pisze, lecz nie publikuje. Dopiero kilka lat po odwilży ogłosił nowy tom, *Kręgi*, który spotka się z dość przychylnym odbiorem – szczególnie jeśli wziąć pod uwagę późniejszą recepcję twórczości poetki – jednak nie na tyle żywiołowym, by poezja Pogonowskiej stała się ważnym punktem odniesienia. Z każdą następną książką będzie czuła się coraz bardziej pominięta i coraz mniej rozpoznawalna, co zresztą odnotowywała skrupulatnie w dzienniku.

W 1947 roku wychodzi za mąż za warszawskiego architekta, Jerzego Oplustila. W 1948 roku rodzi córkę, Elżbietę, trzy lata później syna – Pawła. Małżeństwo jednak, jak można wyczytać z zapisków Pogonowskiej, dość prędko staje się przemocową pułapką, relacje z dziećmi natomiast – choć z początku cieszą i inspirują Pogonowską, również w sensie literackim – z biegiem lat się komplikują, aż wreszcie poetka niemal

całkowicie traci kontakt ze swoim synem. W 1957 roku wyjeżdża do Paryża na pierwsze stypendium, a następnie, w 1962 roku, do Włoch. Pracuje jako nauczycielka języka polskiego w liceach, często ma kłopoty finansowe. W latach siedemdziesiątych jej mąż zostaje zatrudniony w Maroku. Pogonowska przenosi się razem z nim do Rabatu, gdzie rozpoczyna pracę przy Ambasadzie Polskiej; również tam uczy polskiego. Następnie wraca do Polski. W latach osiemdziesiątych, podczas stanu wojennego, nawiązuje współpracę z Duszpasterstwem Środowisk Twórczych. To aktywny czas: przez nieco ponad dekadę wydaje aż sześć książek. Ostatnią publikuje w 1992 roku własnym sumptem i milknie – nie tylko jako poetka i eseistka, lecz także jako diarystyka, wtedy sporządza bowiem ostatnią notatkę w dzienniku. Cztery lata później na cmentarzu Powązkowskim pochowa męża<sup>11</sup>. W 2002 roku, na trzy lata przed śmiercią, odda swoje zapiski do Muzeum Literatury. Umiera 6 czerwca 2005 roku.

## Zeszyty, notesy, bruliony – materialna strona zapisu

Pogonowska prowadziła notatki niemal przez całe życie. Zaczęła w 1930 roku, gdy miała osiem lat, skończyła zaś w 1992 roku (z tego roku pochodzi tylko jeden wpis – wydaje się, że już dwa lata wcześniej poetka przestała regularnie pisać dziennik). Efektem tej długoletniej praktyki jest czterdzieści dziewięć różnego rozmiaru zeszytów, notesów, notatników i brulionów oznaczonych przez diarystkę cyframi od 1 do 39. (Niekiedy Pogonowska uzupełnia zapis o litery, np. „a”, „b”). Poetka opatrzyła zeszyty numeracją pod koniec życia, gdy miała już dostęp do całości – prawdopodobnie podczas porządkowania dzienników przed ich oddaniem do Muzeum Literatury – jednak tylko pozornie cyfry ukazują chronologiczny układ notatników. Niektórym z nich przypisano dwa numery; Pogonowska pisała w nich przez wiele lat, w międzyczasie rozpoczynając nowe zeszyty. Dla przykładu: zeszyt 14b nosi również numer 19b, a zapiski, które się w nim znajdują, pochodzą z lat 1957 oraz 1962. Ten pozorny chaos da się jednak dość łatwo uporządkować. Zanim do tego przejdziemy, warto jeszcze na wstępie dodać, że w dwunastu teczkach, które znajdują się w Muzeum Literatury pod numerem inwentarzowym 5368 (przyjętych do archiwum 8 listopada 2002 roku), oprócz zeszytów znajdują się również nieponumerowane kartki ze szkicami wierszy (wycięte z notesu, najprawdopodobniej nie z diariusza), dwie kartki wyrwane z kalendarza i przyklejone do długiego kawałka brązowego

papieru, a także kilkanaście listów poetki do siostry, Barbary Śniadeckiej, artystki plastycznej (trzydzieści cztery kartki).

Chronologicznie za pierwszą należałoby uznać właśnie kartkę wyrwaną z kalendarza. Pochodzi ona wprawdzie z 1928 roku, lecz data ta została przekreślona przez diarystkę; widnieje nad nią cyfra „30” zapisana odręcznie. Przekreślone są też dni tygodnia: „Sobota” oraz „Niedziela”. Zostały tylko daty: 1 i 2 września. Trudno powiedzieć, czy oznacza to, że zapiski faktycznie podchodzą z 1 i 2 września 1930 roku. Sporządzone są dziecięcym pismem i zawierają błędy ortograficzne („Królowa żek wzywa Bystrom Narew” – pisze Pogonowska). Z tego samego roku pochodzi również pierwszy zeszyt, liczący czterdzieści dwie kartki, datowany między wrześniem 1930 a lipcem 1932 roku; na okładce napisano: „Notatnik, pamiętnik, wogóle [*sic!*] do wszystkiego Ani Pogonowskiej”. W rzeczywistości znajdujące się w nim pojedyncze zapiski pochodzą z lat 1931–1932, z 1930 roku jest tylko szkic wiersza, choć ewidentnie antydatowany w późniejszych latach przez poetkę (wskazuje na to inny – dojrzały – styl pisma). W zeszycie można znaleźć też liczne rysunki piórem, ołówkiem i kredką; wiele kartek pozostało niezapelnionych. Z czasów wczesnej młodości Pogonowskiej pochodzi również zeszyt numer 2, datowany między czerwcem a wrześniem 1936 roku. Na środku pierwszej strony Pogonowska zapisała wersalikami: „Mój dzienniczek wakacyjny”, a na samym dole, minuskułą: „Jest to dziennik, nie pamiętnik”. Zdanie to podkreśliła. Notes rozpoczyna się jednostronicowym spisem lektur na wakacje. Tuż za nim Pogonowska zamieściła szkic wiersza zatytułowanego *Burza* i niemal do końca prowadziła już tradycyjnie rozumiane zapiski diarystyczne. Ostatnie dwie strony to odręcznie naszkicowana mapa wsi, w której spędzała wakacje, a także pomysłowy wykres przedstawiający – dzień po dniu – pogodę dwóch wakacyjnych miesięcy. W siedemdziesięciu ośmiu kratkach Pogonowska rysowała pełne, zachodzące lub całkowicie zakryte słońce, co oznaczało, odpowiednio: „ciepło”, „średnio” i „nieładnie”.

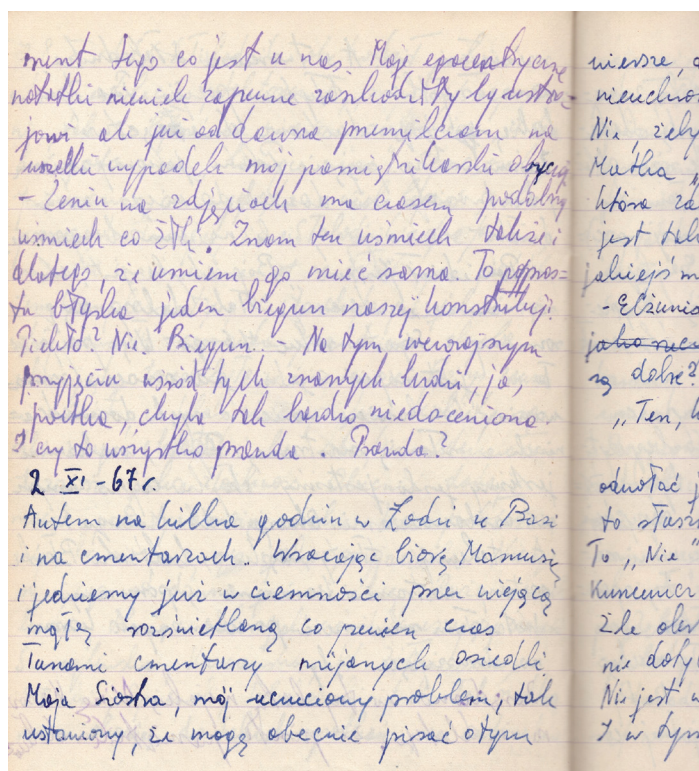
Zeszyt 2a jest chronologicznie późniejszy od zeszytu trzeciego (pochodzi z 1943 roku), nie jest jednak diariuszem *sensu stricto*, tylko pamiętnikiem. Na trzydziestu dziewięciu kartkach Pogonowska rekonstruuje swoją biografię, gęsto inkrustując ją własnymi wierszami. Notes zapisany jest aż do ostatniej strony. Zeszyt 3 zdaje się natomiast początkiem pełnoprawnego dziennika. Podchodzi z 1940 roku (pierwszy zapis datowany jest 3 marca) i sięga aż do ostatnich dni września 1941 roku. Jest gruby (sto pięćdziesiąt sześć kartek), wypełniony gęstym, równym, łatwym do odczytania pismem; w środku nie ma już rysunków, szkiców wierszy, map ani

niczego, co nie byłoby *explicite* tekstem. Podobnie wyglądają inne zeszyty: czwarty, prowadzony od września 1941 do lutego 1943 roku, ma sto pięćdziesiąt cztery kartki, piąty zaś, prowadzony od lutego 1943 do kwietnia 1944 roku – sto sześćdziesiąt kartek. Sprawa komplikuje się nieco przy zeszytach oznaczonych przez poetkę zbiorczo numerem 6 (łącznie około stu kartek). Znajdują się tu notatki od kwietnia 1944 do marca 1945 roku. W cienkim szkolnym zeszycie o numerze 6.1 zawarte są wpisy od kwietnia do września 1944 roku; w małym brulionie o numerze 6.2 – od września do października 1944 roku; w szkolnym zeszycie o numerze 6.3, zszytym nitką z poprzednim (najpewniej przez Pogonowską) – od października do grudnia 1944 roku; w następnym małym zeszycie szkolnym o numerze 6.4 – od grudnia 1944 do marca 1945 roku. Należałoby zastanowić się, czy ta zmiana nośnika z grubych notesów na cieńsze zeszyty (o wiele gorszej jakości, choć nienoszące śladów zniszczeń) nie była podyktowana brakiem dostępu do papieru. Numer 7, prowadzony od marca do sierpnia 1945 roku, jest już grubszy (około stu dwudziestu kartek), ma też twardą okładkę. Jeszcze lepiej zachowany jest zeszyt 8. To pierwszy notes formatu A4 (osiemdziesiąt sześć kartek), prowadzony przez Pogonowską od sierpnia 1945 aż po lipiec 1946 roku. Następane bruliony z okresu powojennego to numer 9 (lipiec 1946–styczeń 1947 roku, osiemdziesiąt kartek, format A5) oraz numer 10 (kwiecień 1947–październik 1948 roku, sto czterdzieści cztery kartki, format kieszonkowy).

Łatwo zauważyć przerwę w zapiskach między styczniem a kwietniem 1947 roku. Pogonowska straciła w tamtym czasie zapał do codziennego notowania, aż w końcu w 1948 roku sporządziła ostatnią notatkę, by do diariusza wrócić dopiero na początku lat pięćdziesiątych. Zdaje się, że powrót ten był związany z sytuacją polityczną – coraz dotkliwszą cenzurą, a także ustaleniami poczynionymi na zjeździe Związku Literatów Polskich w Szczecinie<sup>12</sup>. Rozwijająca się kariera poetka Pogonowskiej stanęła wtedy w miejscu, ponieważ poetka nie chciała publikować wierszy socrealistycznych, być może szukała sposobów, które pozwoliłyby jej wyrazić samą siebie, na nowo, po tożsamościowym kryzysie, którego doświadczyła: „Po trzech latach milczenia zaczynam znów pisać pamiętnik. Dlaczego milczałam? Rozbite moje ja wzrosło tak niepomierne, że przeżywałam wprost patologiczne stany” (26 listopada 1951 roku)<sup>13</sup>. Dwa zeszyty dziennika podpisane numerem 11 (odpowiednio dwadzieścia sześć i około stu kartek), w których znajdują się wpisy od listopada 1951 aż po czerwiec 1954 roku, to szkolny zeszyt, z zapiskami od listopada 1951 do czerwca 1952 roku (na jego okładce widnieje

przekreślony napis: „Zeszyt do klasówek polskich / Wróblewska Elżbieta / Klasa IIIa n.t.”), oraz notes w twardej oprawie z notatkami od października 1952 do czerwca 1954 roku. Zeszyt 12 to gruby brulion z zapiskami datowanymi między czerwcem 1954 a listopadem 1955 roku. Na jego okładce można dostrzec wyblakły, trudny do odczytania podpis sporządzony ołówkiem, wielkimi dziecięcymi literami: „Ania Pogonowska”. Wygląda to tak, jakby zmuszona była sięgnąć (z powodów finansowych?) po bardzo stare zeszyty. W środku nie ma wprawdzie zapisków z młodości, notes 12 musi jednak pochodzić jeszcze z lat trzydziestych.

Następne trzy zeszyty wyglądają podobnie: są dość grube, wypełnione aż po ostatnią kartkę i obłożone brązowym, nieco zetłętym papierem. Trzynasty ma sto osiem kartek (po karcie trzydziestej dziewiętej widać ślad kilku wyciętych stron), jego wpisy zawierają się między listopadem 1955 a grudniem 1956 roku; czternasty ma dziewięćdziesiąt jeden kartek, to zapiski obejmujące przedział od grudnia 1956 do września 1957 roku; piętnasty ma sto dwie kartki – od stycznia 1958 do stycznia 1959 roku. Na pierwszej stronie czternastego zeszytu napisano ołówkiem, ogromnymi literami: „Dnia 3 gródnia [sic!]”. Autorem tych słów jest prawdopodobnie młodsze dziecko Pogonowskiej, Paweł, który w tamtym



Il. 3. Karta z dziennika Anny Pogonowskiej (1967). Zbiory Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, sygn. 5368 [brak foliacji]

czasie miał siedem lat i zapewne uczył się pisać. Tuż pod tym widnieją notatki Pogonowskiej. Teczka numer 5, w której znajdują się zeszyty 11–15, sprawia jednak nieco kłopotu w lekturze. Na papierowej okładce zeszytu 14 Pogonowska napisała bowiem: „po 14-ym jest 14a / 14b”, zaś na okładce numeru 15: „poprzedzony zeszytami 14a, 14b”. Jak się okazuje, zeszyt numer 14a, kieszonkowego formatu, dokumentuje podróż poetki na ministerialne stypendium do Francji. Pochodzące z niego zapiski datowane są między październikiem a listopadem 1957 roku. W zeszycie 14b, również niewielkich rozmiarów, choć już o twardej oprawie, diarystka kontynuuje notatki z Francji – są to wpisy datowane od listopada do grudnia 1957 roku. W obu zeszytach znajdują się nie tylko dziennikowe notatki; są tam również adresy restauracji, rozkłady jazdy autobusów, miejscowości do odwiedzenia, spisy interesujących budynków, a nawet robocze szkice architektoniczne; trzeba powiedzieć, że Pogonowska nie miała talentu plastycznego, jej rysunki nie przypominają portretowanych miejsc. Jednocześnie zeszyt 14b jest też zeszytem 19b, w którym poetka zapisywała wrażenia z następnego stypendium, tym razem spędzonego we Włoszech – m.in. w Rzymie, w którym powstał np. dość surowy szkic kościoła św. Dominika.

Zeszyty od 16 do 27 wyglądają bardzo podobnie: często obłożone brązowym papierem, mniej więcej takiej samej grubości, każdy dokumentujący około jednego roku życia poetki. Numer 16 to sto dwie kartki od stycznia 1959 do kwietnia 1960 roku; numer 17 – sto jeden kartek od kwietnia 1960 do kwietnia 1961 roku; numer 18 – sto kart od kwietnia 1961 do kwietnia 1962 roku; numer 19 – sto sześć kart od kwietnia 1962 do czerwca 1963 roku; numer 20 – sto kart od czerwca 1963 do lipca 1964 roku; numer 21 – osiemdziesiąt dwie karty od lipca 1964 do kwietnia 1965 roku; numer 22 – sto cztery karty od maja 1965 do maja 1966 roku; numer 23 – sto cztery karty od czerwca 1966 do stycznia 1968 roku; numer 24 – około stu kart od stycznia 1968 do grudnia 1969 roku; numer 25 – około stu kart od stycznia 1970 do września 1971 roku; numer 26 – około stu kart między wrześniem 1971 a lutym 1973 roku; numer 27 – około stu kart między lutym 1973 a czerwcem 1974 roku. W zeszycie 16, niemal na samym końcu, córka Pogonowskiej narysowała kobietę w sukni z wachlarzem; poetka podpisała szkic słowami: „rysunek Elżuni”. W zeszycie 17, na karcie siedemdziesiątej, diarystka wkleiła zadedykowany jej wiersz *Środek* Marka Wawrzkiwicza. W zeszycie 18 znajduje się reklamowa zakładka Muzeum

Marii Konopnickiej w Żarnowcu (pochodząca najpewniej z lat dziewięćdziesiątych). Na okładce 19 notesu Pogonowska zapisała: „jest jeszcze 19b”. Do zeszytu 20 dołączony jest natomiast kilkukartkowy notatnik o numerze 20a podzielony na dwie części. W pierwszej znalazła się relacja z dwunastodniowego wyjazdu organizowanego przez Związek Literatów Polskich (5–13 maja 1974 roku, notatki nie oddają całej podróży); w drugiej – opis wizyty w Sandomierzu w 1987 roku (23–28 kwietnia). Co jednak ciekawe, zeszyt nosi wyłącznie numer 20a, choć – zgodnie z logiką zapisu Pogonowskiej – powinien zostać też opatrzony numerem 38a. Trudno powiedzieć, z czego wynika to przeoczenie. Czy diarystka, porządkując dziennik, nie otworzyła małego notatnika? A może zapiski nie wydały jej się interesujące i nie doczytała notesu do końca, a w konsekwencji – nie dostrzegła, że w środku są również notatki późniejsze aż o dekadę?

Poza wspomnianymi materiałami niebędącymi tekstem (rysunek, wklejony wiersz, zakładka) – dzienniki z lat 1959–1974 są prowadzone bardzo regularnie, bez większych odstępstw. Zeszyty wypełnia Pogonowska niemal zawsze od początku do końca, nie pozostawiając niezapełnionych kartek. Podobnie jest w zeszytach 28–31, wszystkie w formacie A5 o twardej oprawie. Numer 28 ma sto trzy kartki. To notatki od czerwca 1974 do stycznia 1975 roku. Numery 29, 30 i 31 mają po sto kartek, są zapisem – odpowiednio – od stycznia 1975 do lipca 1976 roku, od sierpnia 1976 do października 1977 roku i od października 1977 do stycznia 1979 roku. W zeszycie 28 schowany jest list Pogonowskiej do córki Elżbiety (z 23 października 1974 roku), a także wiersz Pogonowskiej *Zsyp* wycięty z gazety; na trzeciej stronie okładki poetka przepisała również list do Mirona Białoszewskiego. Do teczki dołączony jest także zeszyt 29a: niewielki, cienki brulion będący relacją z podróży do Maroka (listopad–grudzień 1975 roku). W dziesiątej teczce znalazły się zeszyty 32–35 oraz 35a. Numery 32 i 33 to zeszyty w miękkiej oprawie (sądząc po okładkach, zdaje się, że kupione we Wrocławiu); pierwszy (siedemdziesiąt dziewięć kart) zawiera wpisy od stycznia 1979 do października 1979 roku, drugi (sześćdziesiąt dwie karty) – od października 1979 do maja 1980 roku. Numery 34 i 35 to notesy z twardą okładką, pierwszy ma osiemdziesiąt osiem kart i jest relacją od maja 1980 do maja 1981 roku, drugi – sto kart od czerwca 1981 do lipca 1982 roku. Numer 35a to zapiski z kwietnia 1982 roku z pensjonatu Astoria w Zakopanem. Przedostatnia teczka to tylko jeden zeszyt, gruby notes formatu A4 (około dwustu kart) o numerze 36,

## Dzienniki z lat 1959–1974 są prowadzone bardzo regularnie

który obejmuje dni od lipca 1982 do listopada 1985 roku. Pogonowska wcale nie przestała notować, przeciwnie; notes, w którym sporządzała zapiski, okazał się po prostu wyjątkowo pojemny.

W ostatniej teczce znajdują się cztery zeszyty: 37–39 oraz 36a, ten ostatni jednak pozostaje w sprzeczności z przyjętą wcześniej zasadą porządkowania, 36 znajdował się bowiem w poprzednim skoroszycie. Zeszyt 37 ma miękką oprawę, sześćdziesiąt dwie karty i obejmuje zapiski od listopada 1985 do lutego 1987 roku. Zeszyt 38 – twardą oprawę, sto kart, obejmuje notatki od marca 1987 do marca 1989 roku. Zeszyt 39 – twardą oprawę, sześćdziesiąt dwie karty, obejmuje wpisy od marca 1989 do kwietnia 1990 roku. Zeszyt 36a to natomiast gruby notes w kratkę (prawdopodobnie około dwustu pięćdziesięciu kart), w którym znajduje się jedynie kilka zapisków z 1982 roku z Maroka. Większość kartek pozostaje pusta, Pogonowska nie zapełniła ich ani wpisami diarystycznymi, ani użytkowymi notatkami – poza jednym wyjątkiem. W katalogu inwentarzowym Muzeum Literatury napisano, że poetka prowadziła swój diariusz do 1990 roku, jednak w notesie 36a, niemal na samym jego końcu, pojawia się również pojedynczy zapis z 1992 roku. Dziewiątego czerwca Pogonowska pisze: „Przedwczoraj przywiozła nas Elżunia [...] do Kazimierza, gdzie mieliśmy zamówiony przez naszą kochaną córkę pobyt w »Arkadach«”. Zatem i ona, i pracownicy Muzeum Literatury przegapili ten wpis, o co zresztą nietrudno – notes sprawia bowiem wrażenie, jakby poza notatkami z Maroka był pusty. Pytaniem pozostaje tylko, dlaczego ponad dwa lata po ostatnim wpisie Pogonowska zdecydowała się wyciągnąć jeden z zeszytów i zapisać tę notatkę. Ma ona tylko dwie strony, kończy się zresztą dość przygnębiającą uwagą: „Podobno znowu wyszła dwutomowa antologia, w której znowu mnie niema [*sic!*]”. To prawdopodobnie ostatni zapisek poetki.

Stan wszystkich zeszytów jest – w przeważającej większości – bardzo dobry. Pogonowska dbała o swoje bruliony, musiała przechowywać je w suchym, ciemnym miejscu, ponieważ nawet na zeszytach z lat trzydziestych i czterdziestych nie widać śladów upływu czasu. Nieco gorzej zachował się zeszyt numer 10: jego okładka jest naderwana na grzbiecie, kartki wysuwają się z notesu, poza tym kilka początkowych stron uległo zamoczeniu. Mimo to da się odczytać zapiski, Pogonowska poprawiła je zresztą jakiś czas później i napisała najbardziej nieczytelne wyrazy. W zeszyt 11 zostało wyciętych kilka kartek (trzy lub cztery) – nie sposób powiedzieć dlaczego, być może chodziło o autocenzurę – a w efekcie obluźowała się inna część zeszytu. Zamoczony jest również

zeszyt 14b/19b. Mimo poprawek Pogonowskiej, nadpisywania i podkreślenia rozmytych słów, bardzo trudno je rozczytać, choć nie jest to niemożliwe. Pewne kłopoty – choć raczej niewielkie – może sprawiać również zeszyt 20a, ponieważ został wykonany z papieru zauważalnie gorszej jakości, poza tym Pogonowska notowała w nim głównie długopisem, w którym prawdopodobnie kończył się tusz. Jednak oprócz tych wyjątków badacze i edytorzy nie powinni mieć problemu z odczytaniem dzienników, poetka pisała bowiem wyraźnie, niemal przez całe życie tak samo; jej pismo – w przeciwieństwie do zapisków choćby Leopolda Buczkowskiego, Karola Wiktora Zawodzińskiego albo Józefa Wittlina – jest wyjątkowo klarowne. Pogonowska pisała zazwyczaj piórem, czasem cienkim flamastrem, nieco rzadziej ołówkiem, i tylko wyjątkowo używała długopisu. Dość często wprowadzała poprawki; w dziennikach, zwłaszcza od lat pięćdziesiątych, pojawiają się skreślenia, aczkolwiek dotyczą one zwykle pojedynczych słów, niekiedy tylko większych fragmentów. Z tego względu – a także jeśli uważnie przyjrzeć się często zmienianym narzędziom pisania – można wywnioskować, że obcujemy z oryginalnym rękopisem, a nie przepisany tekst. Takiej pewności nie można mieć choćby w odniesieniu do wspomnianego diariusza Buczkowskiego<sup>14</sup>; poprawki dokonywane *ex post*, zwłaszcza te dotyczące kwestii politycznych, okazały się problematyczne również w przypadku edycji diariusza Andrzeja Bobkowskiego<sup>15</sup>. Dziennik Pogonowskiej nie wymaga ani czasochłonnego odszyfrowywania słów, ani szczególnej podejrzliwości; przynajmniej w tym sensie jest gotowy do wydania.

## „Rozpoczęłam ten zeszyt od bezczelnego ekshibicjonizmu”. Dziennik w życiu poetki

Dziennik zajmował wyjątkowo istotne miejsce w życiu Pogonowskiej. Przede wszystkim diariusz poetki jest, jak powiedziano, świetnie zachowany, co oznacza, że pisząca musiała dokładać starań, aby nie uległ on zniszczeniu. Przechowywany z wyraźną troską, w odpowiednich warunkach (w miejscu suchym, osłoniętym od słońca), dotrwał do dziś w niemalże nienaruszonym stanie. Jednocześnie bruliony noszą ślady codziennej eksploatacji – okładki niemal wszystkich zeszytów w miękkich oprawach są pozaginane i wymięte, a rogi twardych okładek postrzępione, choć nie ma w dziennikach śladów np. po jedzeniu albo picu (resztek posiłków, plam po



kawie lub herbacie) – co zdaje się potwierdzać, że dzienniki traktowała Pogonowska z szacunkiem, towarzyszyły jej zresztą prawie w każdym momencie życia. Do tego wniosku łatwo dojść, jeśli przyjrzeć się datacji, rzadko kiedy przerywanej dłuższymi okresami bez notatek. Następnym dowodem jest uważne skatalogowanie i ponumerowanie diariuszy i przekazanie ich Muzeum Literatury; Pogonowska nie wykonałaby takiego gestu, gdyby sądziła, że jej zapiski są albo niezdatne do lektury, albo nieinteresujące. Wprost przeciwnie. Być może sądziła nawet, że dzienniki są jej największym dziełem – taką interpretację potwierdzałby nie najlepszy stan materialny rozproszonych wierszy, spisanych na luźnych kartkach, często pokreślonych i pomiętych, który wyraźnie kontrastuje z kondycją (większości) zeszytów.

Innym przejawem troski o dziennik jest poprawianie nieczytelnych zapisków. Wspomniany zeszyt 14b/19b był przez Pogonowską restaurowany po zalaniu – poetka nadpisywała i podkreślała nieczytelne słowa, aby w przyszłości dało się je odczytać. Pytaniem pozostaje, czy robiła to tuż po zamoczeniu dziennika, czy raczej przed oddaniem go do Muzeum. Prawdopodobnie jednak korekty te wprowadzała jakiś czas po zapisie, zmieniała bowiem długopis na pióro. Podobne wątpliwości dotyczą również licznych dopisków. Na przykład w zeszyt numer 5 z lat 1943–1944 Pogonowska na pierwszej, pustej stronie napisała:

W drugiej połowie wojny chyba wogóle [*sic!*] przestałam pisać o Żydach. Nie byłam w stanie, tak ze względu na grozę tematu, jak i na strach. Dziennik mógł wpaść w każde ręce. To nie znaczy, że bym aktywnie coś działała, ale cała ta zagłada lśniła nad nami jak krwawa zorza.

Notatka nie jest datowana, nie sposób powiedzieć, kiedy została sporządzona, niemniej kolor atramentu, jakim ją zapisano, przypomina kolor atramentu zapisków z czasu wojny – ciemnoczarny, po latach tak samo wyraźny. Być może zatem dopisek powstał niedługo po wojnie, kiedy poetka nie czuła już strachu przed możliwymi konsekwencjami, jakie musiałaby ponieść, gdyby naziści odkryli istnienie jej dziennika. To nie jedyna adnotacja tego rodzaju. Na przykład wpis z 18 października 1977 roku rozpoczyna się zdaniem: „Byłam u Jastrunów. Książd Niewęglowski proponuje zorganizowanie odczytów o literaturze pomijanej w programach nauczania”. Między tymi zdaniem – niewątpliwie później, bo długopisem, a wpis był sporządzony piórem – Pogonowska dopisała słowa: „Mówią mi, że”. Diarystka robi też drobne korekty

*post factum*. Chociażby w notatce z 16 stycznia 1958 roku, zapisanej ciemnoszarym atramentem, długopisem poprawiła słowo „paczy” na „ogranicza”. Można wywnioskować z tego, że (wielokrotnie) czytała swój dziennik, jego lektura była najpewniej równie ważną częścią praktyki, jaką stanowiło zapisywanie. Jak dowodzi Rodak, w takich chwilach dziennik ulega dekontekstualizacji, odrywa się od swojej codziennej piśmiennej praktyki i staje się składnikiem innej – praktyki przepisywania, redagowania i przygotowywania do druku<sup>16</sup>.

Wreszcie jest też kwestia nomenklatury. O przywiązaniu nie tyle nawet do dziennika, ile do jego idei świadczy cytowane już podkreślenie, które znalazło się na pierwszej stronie trzeciego zeszytu: „Jest to dziennik, nie pamiętnik”. Kwestią do rozstrzygnięcia pozostaje, czy młodej diarystce chodziło o unaocznienie tego, że dokonuje wpisów z dnia na dzień, regularnie, opowiadając na bieżąco o swoich wakacjach (w tym sensie znaczące byłoby wyodrębnienie zeszytu 2a jako „wspomnień”, czyli kompozycyjnie zamkniętego, strukturalnie uporządkowanego materiału)<sup>17</sup>, czy raczej słowo

### Diarystka robi też drobne korekty *post factum*

„pamiętnik” kojarzyło jej się z infantylnymi zapiskami, jakie miały prowadzić młode kobiety pod postacią pamiętniczek. Jakkolwiek odpowiedzieć na to pytanie, rzuca się w oczy wyczerpanie Pogonowskiej albo na aspekt genologiczny prowadzonych zapisków, albo

na różnicę między codzienną praktyką a zaplanowaną pracą. Wydaje się to szczególnie ciekawe, jeśli przypomnieć sobie, że w XX wieku nie istniało jeszcze tak wyraźne rozróżnienie między dziennikiem a pamiętnikiem – choćby słynny diariusz Andrzeja Trzebińskiego z lat okupacji nazywany jest przez jego autora „pamiętnikiem”, pod takim tytułem został zresztą wydany w 2001 roku<sup>18</sup>. Jest więc jasne, że dziennik nie był dla Pogonowskiej dodatkiem do twórczości poetyckiej, przeciwnie. Należałoby raczej mówić, że pełnił w jej życiu kilka zasadniczo ważnych funkcji: warsztatu twórczego, przestrzeni autoterapeutycznej, poświęconej zarazem medytacji religijnej, i archiwum, które służyło gromadzeniu różnego rodzaju materiałów i dokumentowaniu rzeczywistości.

Przyjrzyjmy się najpierw dziennikowi jako archiwum. Pogonowska przechowywała w nim wklejone do środka zdjęcia (m.in. Stefana Żółkiewskiego – redaktora „Kuźnicy”, gdzie publikowała wiersze – z którym utrzymywała przez jakiś czas romantyczną relację), wydrukowane wiersze z gazet, omówienia jej twórczości, pojedyncze listy (do siostry Barbary, córki Elżbiety, matki, ale i np. do Mirona Białoszewskiego). W dzienniku znajdują się również liczne rysunki – przede wszystkim Elżbiety (co pokazuje, że dzieci diarystki miały,

przynajmniej w jakimś stopniu, dostęp do jej dziennika) – ale też samej Pogonowskiej; do tego dochodzą szkice i brudnopisy wierszy, cytaty z lektur, listy zadań, buchalteryjne rachunki. Poetka bez wątplenia traktuje swój dziennik nie tylko jako rodzaj narzędzia, które umożliwia jej zebranie w jednym miejscu codziennych spraw, uporządkowanie rzeczywistości, katalogowanie jej i dokumentowanie, lecz także jako bezpieczną przestrzeń, do której mogą trafić najintymniejsze materiały, takie jak zdjęcie kochanka. W tym sensie diariusz Pogonowskiej jawi się – jeśli przyjąć rozróżnienie, jakie proponuje Paweł Rodak – jako zawieszony między prywatnym dziennikiem pisarza a dziennikiem pisarskim<sup>19</sup>. Ten pierwszy prowadzony jest przez twórcę zwykle dla samego siebie, raczej nieprzeznaczony do publikacji; w jego skład wchodzi zapiski osobiste, częściej o typie wyznania niż świadectwa<sup>20</sup>; charakterystycznym nośnikiem takiego dziennika są zeszyty, bruliony i kalendarze, a jego funkcje sięgają od autodydaktycznych po terapeutyczne i dyscyplinujące. Jak dodaje Rodak, prywatny dziennik pisarza zawiera często „różnego rodzaju rysunki, dopiski, rachunki, zestawienia”, w związku z czym można określić go właśnie mianem archiwum albo (domowej) kolekcji<sup>21</sup>. Najczęściej jednak brak w nim poprawek, skreśleń i korekt językowych. Drugi typ dziennika to również diariusz prowadzony przez pisarza dla samego siebie, niemniej zakłada on większe prawdopodobieństwo publikacji (niekiedy nawet jego fragmenty drukowane są jeszcze za życia notującego), dlatego też w środku można natrafić na poprawki stylistyczne; niektóre fragmenty dziennika są nawet przepisywane. W dzienniku pisarskim świadectwo łączy się z wyznaniem w podobnych proporcjach; często można w nim znaleźć odwołania do powstających właśnie utworów, komentarze do wierszy i próz innych pisarzy; przed śmiercią diarysta najczęściej wydaje stosowne dyspozycje względem swojego dziennika.

Z jednej strony u Pogonowskiej przeważa wyznanie: diarystka pisze przede wszystkim o sobie, swoich emocjach, relacjach romantyczno-erotycznych, z rozmysłem budowanej, ale i rozpadającej się niekiedy tożsamości, o bólach życia rodzinnego, częstych porażkach i zawodach w karierze literackiej. W latach czterdziestych znaczną część zapisków dorastająca diarystka poświęca przemianom swojego ciała, które obserwuje z uwagą; widzi, że zaczyna stawać się kobietą, z radością odnotowuje również zainteresowanie mężczyzn, którzy ją otaczają, w tym nawet niemieckich żołnierzy, którzy uśmiechają się do niej w pociągu. Pod koniec czwartej dekady XX wieku jednym z głównych tematów będą natomiast dwie relacje, jakie nawiązuje Pogonowska: najpierw ze wspomnianym Stefanem Żółkiewskim, a następnie z przyszłym mężem,

Jerzym Oplustilem. Kilka lat później pierwszoplanowa staje się w diariuszu satysfakcja związana z nowym doświadczeniem, jakim jest macierzyństwo. Jednak z biegiem lat uczucia te zmieniają się, mąż poetki okazuje się bowiem człowiekiem gwałtownym i napastliwym: „Mój mąż – pisze Pogonowska – przez pół dnia krzyczy na mnie, że krzywo powiesiłam ścierkę, a przez drugie pół dnia, że ścierka krzywo została powieszona [...]. Człowiek bez perspektyw, bez żadnych rezerw psychicznych” (30 maja 1964 roku). Również pociecha, jaką przez lata były dzieci, staje się coraz mniej namacalna, ponieważ kontakt między nimi a matką pogarsza się z każdym rokiem:

Mój syn wiadomo, czego mi życzy. W Zakopanem cieszyłam się, że tapczan mojej córki ustawiony był przy moim. Choć nie mogę jej uścisnąć, ale ta bliskość. Gdy wyjawiałam moje zadowolenie, dowiedziałam się czegoś odwrotnego (4 października 1977 roku).

Rozpoczęłam ten zeszyt od bezczelnego ekshibicjonizmu i tak mi się nie chce z niego wycofywać. Tak mi się chce oficjalnie na tych kartach płakać. Moje dzieci. Od syna dostałam – wysłany jeszcze w kraju – list [...]. Jak zawsze okropny. [...] Moja córka wypełniająca wobec mnie wszystkie obowiązki, lecz tak chłodno, z taką potrzebą izolacji (5 października 1977 roku).

Już teraz trzeba zaznaczyć, że w ramach przyszłych lektur dziennika nieodzowne będzie uważne opisanie wątków feministycznych w diariuszu dotyczących trudności związanych m.in. z samodzielnym wychowywaniem dzieci, wykonywaniem wszystkich obowiązków domowych („Że niedziela – gotuję obiad, że przyjmuję po południu Chylickich – pastuję, froteruję itd. Moje połamane paznokcie, mój ból głowy [...]”, 31 maja 1964 roku), byciem ofiarą przemocy, a także – artystką w patriarchalnym społeczeństwie. Wyznania Pogonowskiej skupiają się zresztą bardzo często właśnie na literaturze: relacjonują początkowy zapał poetki, chęć do pisania, późniejsze kłopoty wydawnicze, pierwsze porażki, brak zainteresowania wydawców jej twórczością, wreszcie zaś narastającą frustrację związaną z nieustannym poczuciem pominięcia: „Ukazała się antologia polskich wierszy o matce, w której miałam mieć 3-y wiersze. Tymczasem nie mam ani jednego. Zmniejszono ilość arkuszy, a kto się bardziej nadaje do usunięcia, jak nie ja, tak idealnie bezbronna?” (9 października 1977 roku). W tym sensie diariusz Pogonowskiej jest w dużej mierze narzędziem autoterapeutycznym, po które sięga się w chwilach życiowych kryzysów, porażek, smutków i trudności i które umożliwia

rozładowanie lub skompensowanie stanów lękowych<sup>22</sup>. Pogonowska często zwraca się wtedy do Boga: „Więc najpierw proszę Boga o pomoc dla ludzkości i dla moich najbliższych, bo w jakiś sposób muszę wierzyć, choć już nie wiem w jaki” (1 stycznia 1958 roku), niekiedy podejmując przy tym refleksję metafizyczną i dziennik traktując jako miejsce religijnej medytacji. Ciekawym kontekstem dla tych zapisków mogłyby być np. dzienniki Anny Kamieńskiej – której zresztą książki Pogonowska czytała po wielokroć – czy też Karola Ludwika Konińskiego albo Jerzego Zawieyskiego.

W takim rozumieniu diariusz Pogonowskiej byłby bez wątpienia dziennikiem prywatnym. Z drugiej jednak strony diarystka często opisuje obserwowaną rzeczywistość, przybierając postawę świadka. Funkcję dokumentacyjną jej dziennik zyskuje przede wszystkim podczas drugiej wojny światowej, gdy młoda Pogonowska doświadcza wojennej apokalipsy jako świadek<sup>23</sup>, który z pewnego dystansu przygląda się brutalności nazistów i Zagładzie Żydów: „Teraz niedawno musieliśmy chować futra, bo wszędzie Niemcy zbierali ciepłe rzeczy dla żołnierzy, a właściwie zabierali, ale na tym głównie ucierpieli żydzi” (27 stycznia 1942 roku) – mówi dwudziestoletnia Pogonowska. Zapiski z czasów okupacji stanowią być może najciekawszą część dziennika, szczególnie dla badaczy literatury wojennej. Prowadzone z perspektywy dopiero formującej się tożsamości, przez dorastającą, a jednocześnie wykształconą dziewczynę są z jednej strony wyczulone na krzywdę człowieka, z drugiej zaś – kryptonimowane w obawie przed możliwymi konsekwencjami odkrycia notatek. Ważnym zadaniem podczas lektury zapisków z lat 1940–1945 powinna być więc próba odkodowania utajonych, przemycanych napomknień o wojennych zdarzeniach i Zagładzie. Również kwestiom przemilczanym – o których wiemy a to z poematu *Młodość okupacyjna*, a to z późniejszych wpisów poetki, która wracała do wspomnień z czasu okupacji – należałoby poświęcić uwagę; choćby temu, że ojciec Pogonowskiej do 1942 roku ukrywał w posiadłości w Tarnowskiej Woli kilku Żydów. Zastanawiające, czy diarystka wiedziała o tym podczas wojny. Pierwszego stycznia 1941 roku zapisała bowiem znaczące zdania, z których może wynikać, że rodzice poetki ukrywali to przed nią:

Mieliśmy teraz niedawno dziwne zdarzenie. Około 3-ej, 4-ej w nocy nagle coś bardzo huknie na środku naszego pokoju, jakby ktoś zrzucił z wysoka grubą, ciężką książkę. Wszyscy się pobudzili i nawet ojciec w drugim pokoju to usłyszał, choć coprawda [*sic!*] wtedy nie spał. Mama wstała i zapaliła lampę i choć długo szukała, nic nie znalazła, co by mogło tłumaczyć ten łomot.

Z *Młodości okupacyjnej* wynikałoby wprawdzie, że Pogonowska była świadoma obecności Żydów w gospodarstwie<sup>24</sup>, lecz pojawia się pytanie, czy można ufać w tej kwestii poetyckiemu zapisowi sporządzonemu wiele lat po doświadczeniu. Ale wyjątkowo ciekawe są również prognozy stawiane przez Pogonowską. Poetka analizuje wojenną rzeczywistość i przeczuwa m.in., że koniec wojny nie będzie oznaczał wcale niepodległości, tylko podporządkowanie Polski Związkowi Radzieckiemu. Powstanie warszawskie już w połowie października 1944 roku ocenia skrajnie negatywnie, pisząc z zadziwiającą dziś świadomością:

Płakać się chce! Jesteśmy podobno w całym świecie sławni, ale chyba tylko swą lekkomyślnością i nieszczęściem – Bo bohaterstwo, które jest niepotrzebne, trudno podziwiać – To straszne, ale ja tak muszę pisać. Entuzjaści powstania [...] to przeważnie ludzie powierzchowni – Człowiek mądry wie, że czynem jest często – brak czynu, cierpliwość (13 października 1944 roku).

Funkcja dokumentacyjna pojawia się również wtedy, gdy poetka wyjeżdża na stypendium do Francji i Włoch. Diariusz staje się wówczas opowieścią o opisywanych miejscach, odgrywa rolę głównie archiwizującą (co potwierdzają wspomniane szkice budynków albo to, że większość dostępnych dziś zdjęć Pogonowskiej pochodzi z Włoch i Maroka). Dzienniki podróży są przy tym najbardziej różnorodne formalnie – zwykle co najmniej od połowy wypełniają je nie diarystyczne zapiski, tylko chaotyczne, oddzielane od siebie liniami i nieuporządkowane notatki, które mogą przydać się w podróży: adresy, kontakty, rozkłady jazdy – ujawniając w ten sposób znaczenie praktycznego aspektu diariusza Pogonowskiej. Świadczy o tym również obszerna buchalteria, która trafia zwykle na trzecią stronę okładki każdego z dzienników; można znaleźć tam drobne rachunki matematyczne, wyliczenia finansowe, listy pożyczonych i oddanych pieniędzy. Wreszcie poetka jest świadkiem gwałtownych zmian historyczno-politycznych drugiej połowy XX wieku. Opisuje więc zarówno wyzwania, z jakimi musi mierzyć się bliska jej myśl katolicka, ewolucję tejże (sporo miejsca poświęcając elekcji Jana Pawła II na papieża), jak i przemiany w polu literackim, przemiany społeczne (zmieniające się zwyczaje, tradycje), a także najprościej rozumianą politykę – próbuje zresztą brać w niej możliwie czynny udział: „Jesteśmy w przedwyborczym okresie. Postanowiliśmy w rodzinie oddawać kartki bez skreśleń, tak żeby pierwszych czterech kandydatów na posłów przeszło. [...] Poto [*sic!*], żeby pomóc Gomułce” (17 stycznia 1957 roku).

Trudno powiedzieć, czy dziennik poetki był diariuszem prywatnym *sensu stricto*. Językowe poprawki, wprowadzane po latach, sugerują, że nie, podobnie jak przygotowanie przez Pogonowską dla Muzeum Literatury – i wstępne opracowanie – zapisków. Jedno i drugie potwierdza, że diarystka była pogodzona z myślą, że jej notatki będą kiedyś poddawane lekturze. Może zresztą z tego powodu zdecydowała się wyciąć kilka kart z diariusza. Jeśli tak, intymny, ściśle prywatny charakter większości zapisków nie świadczyłby wcale przeciwko tezie, że Pogonowska pisała dziennik ze świadomością możliwej publikacji. Ale z drugiej strony, wedle dostępnych informacji, nie zostawiła ona żadnych wytycznych, jak należałoby wydać dziennik. Jakkolwiek rozstrzygnąć tę wątpliwość, staje się jasne, że dziennik zajmował w życiu Pogonowskiej szczególnie ważne miejsce, zresztą powyższe wyliczenie nie było w stanie wyczerpać wszystkich funkcji, jakie pełnił. Oznacza to nie tylko, że powinien doczekać się osobnego, monograficznego ujęcia, ale i przemyślanego wydania, które brałoby pod uwagę materialny aspekt zapisu.

## Edycja dziennika

Zasadniczym problemem, z jakim będzie musiał zmierzyć się potencjalny edytor i wydawca dziennika, to objętość zapisów. Czterdzieści zeszytów składa się z około ośmiu tysięcy stron, można więc z dużą dozą prawdopodobieństwa założyć, że wydanie całego diariusza będzie niemożliwe – wymagałoby bowiem nie tylko ogromnych nakładów finansowych, ale i czasu. Nad edycją musiałby pracować zapewne cały zespół. Jednocześnie byłaby to publikacja przeznaczona dla wąskiego grona odbiorców, w związku z czym nie można spodziewać się, aby koszty druku zwróciły się po wydaniu. Trzeba więc założyć, że dziennik Pogonowskiej może ukazać się jedynie we fragmentach. Jak jednak dokonać wyboru? Jakim kluczem się posłużyć? Zapiski z wczesnej młodości – choć ważne dla badaczy genezy – nie stanowią raczej interesującego materiału lekturowego, w związku z czym można by je pominąć. O druku trzeba zatem myśleć od pierwszych zeszytów wojennych, czyli od 1940 roku. Zapiski okupacyjne niewątpliwie warto przybliżyć, ale również ich objętość może stanowić przeszkodę; to w końcu kilka grubych zeszytów. Prawdą jest też, że nie wszystkie notatki z tamtego okresu okażą się ciekawe dla czytelników i naukowców; wśród refleksji młodej Pogonowskiej dużo jest także przemyśleń dość błahych czy nawet infantylnych. Lecz z drugiej strony, jeśli pozbawić dziennik wojenny właściwego mu kontekstu (opisywanych przez Pogonowską

pierwszych lektur, edukacji domowej, nudy związanej z zamknięciem, poznawania świata przez kontakt z rodziną i znajomymi), zapiski dotyczące wojny i Zagłady zostaną okrojone z właściwego im znaczenia. To duży dylemat.

Podobnie skomplikowany wydaje się wybór zapisków – nazwijmy je – dojrzałych, od lat pięćdziesiątych do dziewięćdziesiątych. Czy potrzebny jest tu klucz tematyczny, np. twórczość poetycka? W takiej edycji dziennik Pogonowskiej stałby się czymś w rodzaju laboratorium twórczego, poetyckim warsztatem, w którym można by oglądać proces pracy, a także ciekawym opisem pola literackiego drugiej połowy XX wieku, niemniej trudno powiedzieć, by dla autorki doświadczenia te miały zasadnicze znaczenie. Może w takim razie należałoby pokusić się o klucz feministyczny, to znaczy skupić się na problemach Pogonowskiej, które wynikały z jej nieuprzywilejowanej pozycji społecznej jako matki, żony i artystki? Biorąc pod uwagę współczesny kontekst historyczno-polityczny, wydaje się to najlepszym rozwiązaniem. Nie tylko dlatego, że może przedstawić Pogonowską jako uczestniczkę przemian, które dziś zdają się osiągać punkt kulminacyjny, lecz także jako osobę wewnętrznie rozpękniętą: z jednej strony tradycyjną, podporządkowaną konserwatywnym, religijnym zasadom, w które głęboko wierzyła, z drugiej zaś – świadomą niesprawiedliwości, jakie dotykają ją na co dzień. Fragmenty dziennika Pogonowskiej, które podkreślałyby trudności, z jakimi musiała się mierzyć (np. chroniczny brak czasu na pracę artystyczną), mogłyby okazać się dziś ważnym głosem w debacie o kobiecości, jak i zajmującym materiałem lekturowym dla czytelników niekoniecznie ściśle zainteresowanych historią literatury.

Niezwykle istotny jest podkreślany wcześniej materialny aspekt dziennika. Diariusz bowiem, jako książka, traci swoją niepowtarzalną materialną postać; druk odbiera właściwy mu „pragmatyczno-praktyczny” charakter<sup>25</sup>. Do pewnego stopnia można tego uniknąć, wydając dziennik w edycji genetycznej – taką edycją jest właśnie opracowanie wspomnianych *Notatników* Aleksandra Wata, w których uwzględniono m.in. rozliczne skreślenia, poprawki, albo edycja *Raptularza wschodniego* Juliusza Słowackiego przygotowana przez Marię Kalinowską. W przypadku Pogonowskiej należałoby postarać się o zachowanie poprawianych słów, odczytanie skreślonych fragmentów, wyraźne oznaczenie dopisków dodawanych po latach, włączenie dodatkowych materiałów, takich jak zdjęcia i wklejane fragmenty gazet, a przede wszystkim – odczytanie chaotycznych, rozproszonych notatek z dzienników podróży (niewątpliwie warto byłoby wydać ich fragmenty, choć raczej nie osobno – w końcu nie stanowią wyraźnie odrębnej części)

oraz rachunków z trzecich stron okładek zeszytów. Dzięki temu czytelnicy obcowaliby nie ze skomponowanym, strukturalnie poukładanym tekstem, przeciwnie; mieliby w rękach obiekt przypominający dziennik, jaki służył Pogonowskiej przez kilka dekad jej życia. W tym sensie diariuszowi przydałoby się również wydanie krytyczne, w którym można by wyjaśnić zmiany dokonane podczas przygotowywania go do druku, a także szereg zapomnianych dziś postaci ze świata literackiego i osób bliskich diarystce, o których niewiele wiadomo.

Na koniec kilka słów o zapisie. Pogonowska robi w swoich notatkach dużo błędów ortograficznych i aż do lat dziewięćdziesiątych posługuje się niekiedy dość archaicznymi formami (np. często pisze „wogóle”, choć już od 1936 roku wyrażenie to należało zapisywać rozłącznie). Aby nadmiernie nie komplikować lektury, należałoby uzupełnić liczne brakujące przecinki, uwspółcześnić pisownię i poprawić błędy, wzmiankując korekty albo w przypisach, albo w nocie edytor-skiej, która opisywałaby dokonane poprawki.

Wreszcie – trzeba wyrazić nadzieję, że w najbliższej przyszłości znajdą się edytorzy chętni, by pracować z dziennikiem Pogonowskiej. Piszący te słowa planuje edycję fragmentów diariusza z lat wojny w formie aneksu do przygotowywanej pracy doktorskiej o dziennikach wojennych Leopolda Buczkowskiego, Jerzego Kamila Weintrauba oraz Anny Pogonowskiej. Poza tym – zgodnie z informacjami zawartymi na kartach inwentarzowych dzienników – wydaniem fragmentów diariusza zainteresowana jest również Katarzyna Kuczyńska-Koschany. Jeśli to prawda, twórczość Pogonowskiej w najbliższych latach być może doczeka się wreszcie należytej recepcji.

**Key Words:** Anna Pogonowska, diaries, genetic criticism, scholarly editing, archives, notebooks, Museum of Literature

**Abstract:** The purpose of the article is to present the diaries of Anna Pogonowska (1922–2005), a Polish poet and essayist whose lyrical work remains virtually unknown, even though she published nearly twenty volumes of poetry – most of them in cooperation with Poland's most prestigious publishing houses. A similar fate befell her monumental diary (kept between 1930–1992), which comprises dozens of notebooks. They became part of the collection of Warsaw's Museum of Literature in 2004, yet they have not attracted researchers' nor editors' attention. Therefore, the article is an attempt to introduce Pogonowska's diary, as well as an effort to describe its vital characteristics and its content using genetic criticism. Additionally, the author of the article reflects on the possibility of publishing the diary.

\* Artykuł powstał w ramach projektu badawczego „Zapis doświadczenia wojennego w dziennikach Leopolda Buczkowskiego (1905–1989), Anny Pogonowskiej (1922–2005) oraz Jerzego Kamila Weintrauba (1916–1943)” finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w programie Diamentowy Grant (nr grantu: DI2018 012148).

<sup>1</sup> P. Rodak, *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku*, Warszawa 2011, s. 11.

<sup>2</sup> Idem, *Czas dzienników*, „Znak” 2012, <https://www miesiecznik.znak.com.pl/6812011pawel-rodakczas-dziennikow/> (dostęp: 15.05.2021).

<sup>3</sup> A. Pogonowska, *Wiersze (nie)zapomniane*, wybór i postowie K. Kuczyńska-Koschany, Lublin 2018.

<sup>4</sup> K. Kuczyńska-Koschany, *Anna Pogonowska: kobiecość jako (polemiczne) samo-rozpoznanie*, w: *Formy (nie)obecności*, pod red. A. Kwiatkowskiej, E. Sołtys-Lewandowskiej i J. Grądział-Wójcik, Kraków 2018; eadem, *Wiersze (p)o roku 1968 a konteksty żydowskie w poezji Anny Pogonowskiej*, w: *Tożsamość po pogromie. Świadectwa i interpretacje Marca '68*, pod red. A. Molisak i P. Czaplńskiego, Warszawa 2019. Kuczyńska-Koschany jest dziś chyba jedyną badaczką, która poświęca uwagę życiu i twórczości Anny Pogonowskiej.

<sup>5</sup> Zob. <http://annapogonowska.pl> (dostęp: 15.05.2021).

<sup>6</sup> *Bibliografia i ekspresja twórcza Anny Pogonowskiej*, „Tygodnik Kulturalny” 1975, nr 5, z 2 lutego, s. 4.

<sup>7</sup> J. R. Kowalczyk, *Anna Pogonowska*, „Culture.pl”, <https://culture.pl/pl/tworca/anna-pogonowska> (dostęp: 15.05.2021).

<sup>8</sup> P.-M. de Biasi, *Genetyka tekstów*, tłum. F. Kwiatkowski i M. Prussak, Warszawa 2015.

<sup>9</sup> P. Rodak, op. cit.

<sup>10</sup> L. Staff, *W kręgu literackich przyjaźni. Listy*, Warszawa 1966, s. 587; cyt. za: K. Kuczyńska-Koschany, *Po-słowie: wiersze syte sobą*, w: A. Pogonowska, *Wiersze (nie)zapomniane*, s. 129.

<sup>11</sup> Zob. [https://cmentarze.um.warszawa.pl/pomnik.aspx?pom\\_id=46037](https://cmentarze.um.warszawa.pl/pomnik.aspx?pom_id=46037) (dostęp: 15.05.2021).

<sup>12</sup> Zob. np. T. Wilkoń, *Polska poezja socrealistyczna w latach 1949–1955*, Gliwice 1992.

<sup>13</sup> W nawiasach podaję datę wpisu, traktując ją jako najłatwiejszy do zlokalizowania adres bibliograficzny danego fragmentu. W cytatach zachowuję pisownię oryginalną.

<sup>14</sup> Więcej na ten temat zob. S. Buryła, „Dziennik wojenny” Leopolda Buczkowskiego – wyzwanie dla (młodego) edytora, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2019, nr 4 (55), s. 51–66.

<sup>15</sup> Ł. Mikołajewski, *Pamięć fabularyzowana. Powojenne poprawki w „Szkiecach piórkim” Andrzeja Bobkowskiego*, w: *Buntownik, cyklista, kosmopolak. O Andrzeju Bobkowskim i jego twórczości*, pod red. J. Klejnockiego i A. S. Kowalczyka, Warszawa 2011, s. 137–173.

<sup>16</sup> P. Rodak, op. cit., s. 62.

<sup>17</sup> N. Lemann, *Dziennik*, hasło w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, pod red. G. Gazdy, Warszawa 2011.

<sup>18</sup> A. Trzebiński, *Pamiętnik*, Warszawa 2001.

<sup>19</sup> P. Rodak, op. cit., s. 68–70.

<sup>20</sup> Posługuję się terminologią zaproponowaną przez Małgorzatę Czermińską, która dokonała podziału na trzy wiodące postawy diarystyczne: świadectwa, wyznania i wyzwania; M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2014.

<sup>21</sup> P. Rodak, op. cit., s. 68.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 45.

<sup>23</sup> Na temat niejednoznacznej nomenklatury zob. E. Janicka, *Obserwatorzy uczestniczący i inne kategorie. O nowy paradygmat opisu polskiego kontekstu Zagłady*, w: *Świadek: jak się staje, czym jest?*, pod red. A. Daukszy i K. Koprskiej, Warszawa 2019, s. 32–60.

<sup>24</sup> A. Pogonowska, *Młodość okupacyjna. Gawęda*, Łódź 1961, s. 11–13.

<sup>25</sup> P. Rodak, op. cit., s. 31.